

tek tego kościoła drewnianego, niektórzy z miejscowych dziejopisów odnoszą do czasów Olgerda. Ale to się zupełnie sprzeciwia zdrowej krytyce, bo za pogańskiego monarchy, nikt świątyni bałwochalecznych nie odważyłby się niszczyć, ani na tym miejscu chrześcijańskich zakładać, zwłaszcza za miastem, wśród dzikiego i fanatycznego ludu. Prawdopodobniej zatem przenieść to należy do epoki odrodzenia Litwy za Jagiellę, kiedy i Gastoldowie, równie możni jak oddawna chrześcijaństwu przychylni, pierwszemu przed innymi panami w Litwie używali wziętości. Wojciech Tabor biskup wileński, za czasów kiedy Aleksander Jagiellończyk rządził Litwą jako wielki książę, dźwignął z upadku pierwotny kościółek i w miejscu zaginionego funduszu, dziesięcinę z dobr swych naznaczył. W roku 1594 zgorzał ten kościół, i w pożarze zginęły dawne przywileje. Przez lat kilkanaście pozbawiona proboszczów parafia, przeszła pod rząd kapituły wileńskiej, a nabożeństwo tymczasem odprawiano się pod strzechą. W roku 1609 dopiero, za staraniem Benedykta Wojny biskupa wileńskiego, mianowany został nowy proboszcz, pobożny i pełen zarliwości o chwałę Bożą, ksiądz Piotr Korkonos. Ten wszystkie swoje siły i dochody, jakie mógł mieć, poświęcił na wybudowanie kościoła, i w ciągu siedmiu lat, po niesłychanych trudach i ofiarach, dokazał tego, że nie tylko nową świątynię obszerną i ozdobną wystawił, ale fundusze dawne odzyskał i nowych przyczynił. Abraham Wojna biskup sułfragan wileński, kościół ów w r. 1616 poświęcił. Po śmierci zanego Korkonosa, Eustachy Wollowicz biskup wileński, dla tem łatwiejszego utrzymania jego i parafii, sprowadziwszy z Krakowa dwóch kanoników laterańskich, u św. Piotra ich osadził. W r. 1638 ostatecznie i w większej liczbie objęli ten kościół kanonicy, którzy też sobie klasztor drewniany wystawili. Przybywały i fundusze, bo Józef Korsak wojewoda mściwowski r. 1642 folwark Jakientany im zapisał. W takim stanie znalazł tę osadę zakonną w r. 1668 hetman Pac, kiedy nową, wspaniałą świątynię pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, jaką

teraz widzimy i jak wyżej o niej powiedzieliśmy, wznosić zaczął na tem miejscu, nie szcędząc na ten cel żadnych kosztów i ofiar. Klasztor później wymurowano, bo kamień węgielny dopiero nań 1677 r. położony został. Dwa wypadki w dziejach tego kościoła zasługują między innymi na większą uwagę. Tu, po zwycięstwie choćimskim, ochrzczono z wielką uroczystością siedmiedziestu jenców tureckich przywiezionych do Wilna. Jeden z nich nawet, Janem Marcinem Solinskim nazwany, rodem z Bosnii, przyjęty został do zakonu księży kanoników regularnych i wyświęcony na kapłana. Pobożny fundator w tymże samym czasie i kotły od muzyki wojkowej, zdobyte na

Muzulmanach w bitwie pod Chocimiem, darował zakonnikom do użycia w uroczystościach kościoła świętego Piotra. Znajdują się one dotychczas w Babincu

w całości zachowane. Wbrew temu przeciwny, bo smutny i wielkimi klęskami rozgłosny, był drugi wypadek. Morowa zaraza, grasując srodze w Wilnie roku

ny od księży kanoników, oddał pendzlem niezupełnie posłednim, *al fresco*, na murze otaczającym kościół z dawnym cmentarzem, obrazy tej okropnej klęski.

Ktoby chciał poznać bliżej ze strony duchowej fundatora kościoła św. Piotra na Antokolu, niech się czyta w jego testament, wydrukowany przed dwudziestu laty w szacownym piśmie *Wizerunki i roztrząsania naukowe* (Wilno, rok 1844, Nr. 18, poczet nowy drugi). Tam przedstawi mu się wiernie charakter niepospolitego męża Michała Kazimierza Paca. Jest coś wyłącznie polskiego w tej rycerskiej postaci hetmana. Dzielnego żołnierza, wodza znamienity, a przytem pobożny i wielu cnót chrześcijańskich bogobojny wykonawca, z jaką wdzięcznością składał ofiary Bogu za wszystkie dobrodziejstwa od niego otrzymane, z jaką miłością okazał się dla towarzyszy broni, jak umiał bez zawiesi ocenić zdolności wojskowe zostających pod jego rozkazami główniejszych dowódców rycerstwa! Pamiętną będzie nazawsze dla nas ta rodzina Paców, nie tylko swojemi przeważnemi czynami w radzie i na wojnie, ale jeszcze osobliwszem i jej tylko samej właściwym zamiłowaniem artystycznym we wznoszeniu wspaniałych budowli w kraju. Inni panowie robili nieraz może większe od nich fundacje (mówimy tu szczególnie o Litwie), ale żaden z nich nie wystawił tak gustownych świątyni, ani tak okazałych gmachów mieszkalnych. Zdaje się że jedni przed drugimi Pacowie szli na wyszyci, coraz świetniejsze wznosząc budowle. Prócz tego pięknego kościoła, któryśmy teraz opisali, tyle jeszcze pamiątek ich fundacyi zostało, w przesławnym eremie kamedulów w Pozajsciu, w ogromnym pałacu w Jeznie i t. d. Ostatni nawet ich rodu potomek, nie ustępując w tradycyjnym guście swojej familii, ozdobił kraj nasz prawdziwie wspaniałemi pałacami w Dospudzie i w samej Warszawie. Niejeden mógłby źródła tej skłonności do piękna w budownictwie, szukać we



Popiersie Piotra Arlera, budowniczego Polaka, znajdującego się w katedrze praskiej. (Podług rysunku nadesłanego przez J. Lepkowskiego).



SWOSZOWICE. (Rysował z litografii Polkowskiej).

krwi włoskiej owych znamienitych florenckich Pazzi, od których chciano naszych Paców wywodzić. My jednak nie pójdziemy za niemi, jako z wielu powodów wątpliwy o takim ich pochodzeniu i poczytujący ich, podług większego podobieństwa do prawdy, za rodowitych zdawien dawna Litwinów.

Koniecząc ten ustęp z opisu świątyni wileńskich, powinniśmy jeszcze dodać, że raz na rok, t. j. w dzień świętych Piotra i Pawła, cały ów plac przestronie rozścielający się przed tym kościołem, polmiejski, bo z jednej strony obrzeżony ulicą, z miasta w głąb Antokola wiodącą i dość powalbnemi domami zabudowaną, a w polowie wiejski, bo z przeciwka wzgórzami lesnemi okolony, ożywia się z rana mnóstwem ludu pobożnego ze

wsząd na odpust

powiedzieli, wprowadzono z wielką uroczystością do kościoła obraz N. Panny laskawej, z nabożeństwem o ratunek przeciw tej pladze. Malarz jakiś, umówio-

przybywającego, wieczorem zaś tłumnym jarmarkiem i zabawami dla ludu. Najokazalsza bez wątpienia uroczystość kościelna odbyła się tu w r. 1788, przy wpro-